

Czy idee nacjonalistyczne zakwestionują społeczeństwo liberalno-demokratyczne?

Rozważania o przyszłości narodu w świecie diaspory i bezdomności

DOI: 10.35757/CIV.2012.14.07

Od kilkudziesięciu lat na europejskiej scenie politycznej obserwujemy wzmożoną aktywność grup, stowarzyszeń i ruchów, które odwołują się do radykalnie i wyraźnie głoszonych idei narodowych i nacjonalistycznych: francuski Front Narodowy, węgierski Jobbik, Ruch Narodowo-Syndykalistyczny w Portugalii, polskie środowiska narodowe (Obóz Narodowo-Radykalny, Narodowe Odrodzenie Polski), grecki Złoty Świt czy Liberalno-Demokratyczna Partia Rosji. Te ugrupowania społeczne i polityczne budzą skrajnie różne opinie – od entuzjazmu dla determinacji w obronie wartości narodowych do oskarżeń o szerzenie faszyzmu – niewątpliwie jednak zdobywają poparcie w coraz szerszych kręgach społecznych¹. Wspomniane

Ks. Jacek Grzybowski – doktor habilitowany filozofii, adiunkt na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i wykładowca na Papieskim Wydziale Teologicznym.

¹ M. Jeziński (red.): *Współczesne nacjonalizmy*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 145–235.

zjawiska są dla wielu środowisk zaskakujące i wywołują obecnie poważne debaty. Co więcej, żywe idee narodowe są dziś wykorzystywane do krytyki form życia społecznego, które w liberalnej demokracji – nastawionej na różnorodne i wielokulturowe społeczności – stanowią fundament egalitaryzmu, liberalizmu i swobodnego kosmopolityzmu.

Lęk przed nacjonalizmem

Nie jest zatem bezzasadne pytanie o to, czy ideały nacjonalistyczne mogą osłabić albo nawet zakwestionować formy politycznego i wspólnotowego życia społeczeństw demoliberalnych. Właściwa odpowiedź wymagałaby jednak, w pierwszej kolejności, rzetelnych badań socjologicznych i społecznych, wychwytyjących nastroje i polityczne wybory obywateli, w drugiej kolejności zaś – ich kompetentnej analizy. Takiego zadania nie podejmuję się w niniejszym opracowaniu, staram się w nim bowiem pokazać nieporozumienia, jakie narosły wobec samego pojęcia nacjonalizmu, a także próbuję ustalić – bardziej na płaszczyźnie opisu zjawisk – czy rzeczywiście ideały nacjonalistyczne (narodowe) stanowią realne zagrożenie dla liberalnej demokracji i czy mimo popularności nacjonalizmu jest możliwe stworzenie postnarodowego, wielokulturowego i kosmopolitycznie liberalnego świata².

Na początku zauważmy, że obecnie grono osób o światopoglądzie liberalnym – entuzjastów ponowoczesności i związanej z nią etnicznej różnorodności – straszy pojęciem nacjonalizmu. Hasło, jakim dziś stało się to słowo, stanowi dla wielu symbol realnego zagrożenia, polegającego na odrodzeniu się totalitarystycznych demonów XX wieku. Termin ten symbolizuje groźną i niebezpiecz-

² Szkic odpowiedzi na tak postawione pytanie został przeze mnie przedstawiony w tekście napisanym w kwietniu 2013 roku na prośbę środowiska skupionego wokół internetowego portalu Otokoclub – zob. J. Grzybowski: *Czy ideały nacjonalistyczne obalą społeczeństwo demoliberalne?* – http://www.otokoclub.pl/temat_,31,czy-ideały-nacjonalistyczne-obalą-społeczeństwo-demoliberalne.html [dostęp: 28 grudnia 2013 roku].

ną ideę, która nieopanowana, a nawet niewyeliminowana z życia społecznego, może stanowić podstawę podważenia liberalnych ideałów. I choć samo pojęcie nacjonalizmu jest wysoce problematyczne, to we współczesnym użyciu – zarówno potocznym, medialnym, jak i naukowym – funkcjonuje jako pejoratywny epitet. Znajduje to swoje odzwierciedlenie w popularnych leksykonach i podręcznikach, w których zwyczajowo definiuje się nacjonalizm jako bezzasadne wywyższanie (lub absolutyzację) własnego narodu, głoszenie nienawiści do innych narodów czy mniejszości etnicznych i pragnienie ich ujarznienia, w skrajnych wypadkach zaś – nawet eksterminacji³.

A jednak, mimo tych obaw, zaklęć jego przeciwników i społecznej anatemy, nacjonalizm – jak zauważa w książce *Europa w obliczu końca* Marcin Król – wciąż istnieje⁴. Badacz ten zresztą ocenia bardzo negatywnie współczesne tendencje nacjonalistyczne. Powstanie nacjonalizmu jako zbiorowego społecznego uczucia, a także państwa narodowego jako instytucji zbudowanej na mocy nacjonalistycznych idei, było rezultatem – stwierdza dosadnie Król – specyficznej, niepowtarzalnej europejskiej głupoty i zdrady jej prawdziwego dziedzictwa. Nacjonalizm raz na zawsze przekreśla bowiem – przekonuje Król – ideę uniwersalnej Europy oraz wszystkie przeszłe i przyszłe marzenia o europejskiej jedności. Prowadzi do zubożenia jej duchowości. Odpowiedzialni za to są intelektualiści i politycy XIX wieku, którzy nie dostrzegli groźby tej idei⁵. Równie radykalnie wypowiadał się także Karl Popper, zauważając, że żadna z teorii głoszących, że czynnikiem wiążącym jest wspólnota pochodzenia, wspólnota języka czy wspólna historia, nie jest ani

³ Jak zauważa Jacek Bartyzel, można nawet powiedzieć, że w ujęciu lansowanym przez współczesne lewicowe i skrajnie liberalne kręgi nacjonalizm został desygnowany do roli wroga publicznego (*hostis*), częstokroć identyfikowanego z faszyzmem i rasizmem, który powinien być systematycznie monitorowany, może nawet kryminalizowany, w każdym razie podlega bezwzględnej ekskluzji ze sfery akceptowalnego pluralizmu ideologicznego i politycznego. Szerokie opracowanie problemu nacjonalizmu – por. J. Bartyzel: *Pojęcie nacjonalizmu*, w: B. Grott (red.): *Różne oblicza nacjonalizmów. Polityka – religia – etos*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2010, s. 21.

⁴ Por. M. Król: *Europa w obliczu końca*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2012, s. 51.

⁵ *Ibidem*, s. 68

do przyjęcia, ani do zastosowania w praktyce. Państwo narodowe jest irracjonalnym, romantycznym i utopijnym mitem. Swoistym snem o naturalizmie i kolektywizmie⁶.

Nacjonalizm ma zatem obecnie jak najgorsze konotacje. Jest utożsamiany z ideologią absolutyzującą kategorię narodu i wywyższającą jeden naród ponad inne nacje. Przez pryzmat tak rozumianego nacjonalizmu są dziś postrzegane tendencje, partie, struktury polityczne, stowarzyszenia i ruchy społeczne odwołujące się do idei narodowych. To sprawia, że wielu polityków, socjologów, politologów, ale także zwykłych ludzi, jest przekonanych, że integracja europejska, porządkująca i pacyfikująca różnorodną i wciąż narodowo aktywną scenę Starego Świata, jest zbyt ważna, aby mogła być zaprzepaszczona lub potraktowana ambiwalentnie. Stąd – jak sądzę – lęk przed nacjonalizmem. Jest on tutaj bowiem rozumiany jako zasada, głosząca, że jednostki polityczne powinny pokrywać się z jednostkami narodowymi, granice etniczne zaś nie mogą się przecinać z granicami politycznymi. Tym samym przez szerokie środowiska europejskie nacjonalizm jest widziany jako groźna tendencja, umożliwiająca dążenie do utrwalenia kultur w wymiarze mocnej jednolitej grupy, tak żeby wywyższyć własną nację⁷.

Nacjonalizm jest zatem w tej perspektywie doktryną polityczną, która zakłada istnienie szczególnego rodzaju więzi społecznej, mającej charakter nieformalny, jednocześnie zaś fundamentalny, dla właściwego funkcjonowania społeczności (samego narodu) i jej członków. Dąży do wytworzenia tej więzi, upowszechniając świadomość narodową i wzmacniając ją przez stworzenie państwa narodowego. Tym samym nacjonalizm uznaje więź i kulturę narodową za podstawę właściwego rozwoju i jednostek, i całych społeczności⁸. Naro-

⁶ Zob. K. Popper: *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. 2: *Wysoka fala prorocत्व: Hegel, Marks i następstwa*, przekład H. Kraheńska, W. Jedlicki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 65.

⁷ Zob. M. Budyta-Budzyńska: *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 190; E. Gellner: *Narody i nacjonalizm*, przekład T. Hołówka, Difin, Warszawa 2009, s. 75–76; U. Özkirimli: *Theories of Nationalism. A Critical Introduction*, Palgrave Macmillan, New York 2010.

⁸ Por. B. Szlachta (red.): *Słownik społeczny*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2004, s. 721.

dowcy – zauważa Krzysztof Jaskułowski – są przekonani, że dotarli do prawdziwej natury społecznej rzeczywistości, do bytów realnych, prawdziwszych i lepszych niż fantazmaty neoliberalizmu, do ontologicznej esencji świata społecznego⁹.

Tak mówi się i pisze współcześnie, ale trzeba przypomnieć, że pejoratywne interpretacje zostały nadane pojęciu nacjonalizmu zarówno przez komunistyczną międzynarodówkę w latach powojennych, jak i przez niektóre elity polityczne w dyskursie europejskim i polskim po 1989 roku¹⁰. Nie jest to jednak jedyne właściwe rozumienie tej kategorii. Uczciwie należy przyznać, że słowo to i związana z nim postawa były niegdyś propagowane i postrzegane bardzo pozytywnie.

Józef Maria Bocheński OP – nacjonalizm jako miłość

W Polsce przed drugą wojną światową część elit intelektualnych (szczególnie chrześcijańskich) postrzegała nacjonalizm bardzo pozytywnie. W logice narodu opartego na realnych relacjach jednostek ze sobą nawzajem i wobec kultury, którą one tworzą, a także ochrona i propagowanie określonych narodowych wartości, było czymś absolutnie naturalnym¹¹.

⁹ K. Jaskułowski: *Wspólnota symboliczna. W stronę antropologii nacjonalistycznej*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2012, s. 98.

¹⁰ Zob. A. Michnik: *Putapka nacjonalizmu*, „Gazeta Wyborcza”, 10 lutego 1990 roku; C. Miłośz: *O nacjonalizmie*, „Gazeta Wyborcza”, 2–3 stycznia 1993 roku; M. Król: *Ojczyzna*, „Tygodnik Powszechny”, 9 lutego 1992 roku; W. Wasiułyński: *Ojczyzna przeciw narodowi*, „Tygodnik Powszechny”, 5 kwietnia 1992 roku; S. Stomma: *Ojczyzna*, „Tygodnik Powszechny”, 16 sierpnia 1992 roku; J. Szacki: *Patriotyzm i kosmopolityzm*, „Gazeta Wyborcza”, 30 stycznia 1999 roku, s. 22; M. Janion: *Rozstać się z Polską?*, „Gazeta Wyborcza”, 1 października 2004 roku; C. Cavenagh: *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnych teorii*, „Teksty Drugie” 2003, nr 2/3; L. Kołakowski: *Czy może Europa zaistnieć?*, „Gazeta Wyborcza”, 4 stycznia 2003 roku, s. 9; A. Sadowski: *Czego się dowiemy, a czego nie, pytając o narodowość?*, „Gazeta Wyborcza. Białystok”, 13 maja 2002 roku, s. 5.

¹¹ Szerokie studium – por.: B. Grott: *Nacjonalizm chrześcijański. Narodowo-katolicka formacja ideowa w II Rzeczypospolitej na tle porównawczym*, „Ostoja”, Krzeszowice 1999, s. 53–118.

Takie refleksje i rozważania znajdziemy u dwóch ważnych polskich chrześcijańskich myślicieli – o. Jacka Woronieckiego OP i o. Józefa Marii Bocheńskiego OP. Dla nich – co interesujące, obecnie zaś bardzo kontrowersyjne – postawa, którą nazywają nacjonalizmem, nie jest sprzeczna z nauczaniem katolickim, lecz jest przez nie nawet postulowana.

Według stanowiska katolickiego każdy naród ma nie tylko prawo, ale i obowiązek rozwijania, a w razie potrzeby obrony swojej kultury. Warto podkreślić, że katolicyzm potrafi dać nacjonalizmowi bazę uniwersalistyczną, w imię której nacjonalista domagający się praw dla własnego narodu postępuje zgodnie z potrzebami kultury wszechludzkiej. A że kultura narodowa zawiera między innymi wartości ponad-materialne, których znaczenie może być wyższe niż znaczenie samego życia ludzkiego, wolno i trzeba w razie potrzeby toczyć w ich obronie nawet wojnę¹².

W tej perspektywie naród z samej mocy prawa natury, czyli faktu tworzenia się społeczności i wspólnot, ma prawo do istnienia, ma prawo bronić się i rozwijać. Skutkuje to przekonaniem, że nacjonalizm, jeśli nie przeczy prawom innych narodów i nie przekracza własnych uprawnień, odgrywa pozytywną rolę społeczną. Jeśli bowiem naród stanowi wspólnotę ludzi reprezentujących konkretne kulturowe treści i wartości, będące pewnym odcieniem ogólnej kultury, to tych osiągnięć ma on prawo – a nawet obowiązek – bronić. Co więcej, dzięki takiej definicji narodu i nacjonalizmu ludzkość można pojmować jako harmonię różnych odcieni narodowych ukształtowanych na wspólnym podłożu ogólnoludzkim. Jeśli zatem istnieją te odcienie, to istnieje również prawo do ich rozwijania. Naród ma prawo do istnienia, a tym samym ma obowiązek doskonalić się i wzrastać. W takiej perspektywie nacjonalizm nie ma charakteru pejoratywnego. To rodzaj nastawienia: więź z narodową kulturą i całokształt uczuć, które skłaniają do działania zgodnie z narodowymi wartościami. Oznacza to, że uprawomocnienie poje-

¹² Por. J.M. Bocheński: *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, Antyk, Komorów 1998, s. 58, 87.

tego w ten sposób nacjonalizmu sprowadza się w zakresie samego jego istnienia do zagadnienia „uprawomocnienia” bytu narodu¹³.

Nacjonalizm jest zatem nie tylko postawą, ale nawet pożądaną tendencją społeczną – w tym znaczeniu, że każe dążyć do realizacji, pogłębienia i rozszerzenia pewnych wartości kulturowych, których nosicielem jest określona narodowo grupa ludzi. Wysiłek ten ma być dziełem zbiorowym, podporządkowującym interesy osobiste wielkim celom społecznym. Jest prądem, który wybrane wartości kulturowe chce pielęgnować i upowszechniać, ekspansywnym i czynnym ruchem, który nakazuje zarówno praktykowanie życia zgodnego z pewnymi normami, jak i jednoczesne staranie się o to, aby możliwie wielu ludzi, przynajmniej w danej grupie, żyło podobnie. To także pragnienie, żeby ideały te zyskały uznanie i szacunek innych narodów i społeczności. Dla o. Bocheńskiego tak rozumiany nacjonalizm jest naturalnym skutkiem miłości do własnego narodu. Nie odmawia on innym narodom racji i prawa do istnienia, ale nie pozwala także niszczyć i deprecjonować własnej ojczyzny¹⁴.

Józef Maria Bocheński OP przekonywał, że „polska teoria patriotyzmu” powinna się opierać na tradycji tomistycznej, w myśl której to, jacy jesteśmy, zostało określone, a nawet zdeterminowane tym, w jakim kraju i klimacie, w jakich warunkach biologicznych i z jakich rodziców się urodziliśmy. Zgodnie z tym ujęciem, przemożny wpływ ma na nas to, w jakiej kulturze zostaliśmy wychowani i jakie zebrane w ciągu wieków i potężnie działające siły – od fizykochemicznych do społeczno-kulturowo-religijnych – na nas oddziaływały. To zaś sprawia, że treścią pojęcia „ojczyzna” nie jest ani samo państwo (pojmowane jako terytorium, ludność i suwerenna władza realizowana przez określone podmioty), ani sam kraj, ani sama współcześnie żyjąca w nim populacja, ale wszystkie te elementy łącznie. Powinny być one osadzone na jeszcze głębszym fundamencie kulturowym, współokreślającym

¹³ Por. *ibidem*, s. 58.

¹⁴ Por. *ibidem*, s. 28.

trwającą w czasie całość polityczną. Dlatego uświadomienie sobie tych determinacji i przyznanie się do kultury narodowej stawało się w ujęciu Bocheńskiego równoznaczne z przyznaniem do ojczyzny. Nie jest to jednak akt swobodnego wyboru, ale zobowiązanie wobec narodu jako „dawcy życia i kultury”. Zobowiązanie oparte na określonych zależnościach rzeczywistych: urodzeniu, wychowaniu, języku czy kulturze. Akt woli wydaje się tu wtórny, nie może bowiem zmienić zależności faktycznej czy nabytej struktury duchowej. To zaś sprawia, że każdy akt zerwania z ojczyzną staje się w rzeczy samej etycznie fałszywy¹⁵.

Tak „substancjalnie” charakteryzowane naród i ojczyzna, będące kategoriami opisującymi treść tego, co stanowi o zakorzenieniu jednostki i określa jej tożsamość, nie mogą być zredukowane do wymagań proceduralnych. Naród nie stanowi więc tutaj kategorii wyboru, ale raczej wyznacza swoisty zbiór wartości, które tworzą jego fundament, „glebę”, z której wyrasta każdy podmiot, czerpiąc z jego treści¹⁶.

Jacek Woroniecki OP – jedność obyczaju i naturalny patriotyzm

Podobne idee i tezy można odnaleźć w opracowaniach i tekstach o Jacku Woronieckiego, dla którego podstawą ustanowienia wspólnoty narodowej jest jedność, jaką tworzą: więzy pokrewieństwa (naród jest przedłużeniem jednego rodu lub plemienia, a związki małżeńskie są przeważnie zawierane między rodakami), jedność moralności i zwyczajów, wspólny język i religia danej społeczności. Na pierwsze miejsce wśród tych czynników o. Jacek Woroniecki wysuwa jedność moralności i zwyczajów, które nadają zbiorowości pewien jednolity sposób działania, tworząc wspólnotę

¹⁵ Por. B. Szlachta: *Szkice o konserwatyzmie*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2008, s. 397.

¹⁶ Por. J.M. Bocheński: *O patriotyzmie*, Wydawnictwo Odpowiedzialność i Czyn, Warszawa 1989, s. 13.

naczelna, którą określamy terminem „naród”. Podobnie jak prawa polityczne są instrumentami służącymi celowi państwa, tak obyczaje (jednolity, ale nieregulowany prawnie sposób postępowania w sprawach codziennych) są narzędziami służącymi celowi narodu. W tym ujęciu naród ma własną jedność, wypływającą z tworzącej go zasady, jaką są wspólne obyczaje, więzy pokrewieństwa, język, religia i terytorium¹⁷. I choć czynniki te są bardzo ważne, to jednak żaden z nich – oprócz obyczaju – nie decyduje o jedności narodowej. Kluczową rolę jednoczącą społeczność w naród odgrywa obyczaj moralny, który Woroniecki definiuje jako „normy wspólne nieokreślone żadnym prawem ani ustawą, ale obowiązujące jednostki danej społeczności w sumieniu”¹⁸. Człowiek, działając spontanicznie w społeczności, nie zastanawia się, czy dane działanie jest zgodne z prawem boskim lub stanowionym, a mimo to postępuje według pewnych reguł. Te właśnie normy wspólne, nieokreślone żadnym prawem ani żadną ustawą, nazwane przez o. Woronieckiego obyczajem, tworzą utrwalony we wspólnocie sposób postępowania i decydują o przynależności narodowej, zapewniając tym samym trwanie narodu.

Wynikają z tego dość jasne, choć dziś dla wielu kontrowersyjne wnioski: po pierwsze, zepsucie obyczajów prowadzi do wynarodowienia, po drugie, różnice obyczajowe między społecznościami konstytuują narody. Obyczaj narodowy ma zatem ogromne znaczenie, dlatego powinien stanowić przedmiot czci. Oznacza to także, że dla o. Woronieckiego naród jako wspólnota ma cel pedagogiczny – powinien wychowywać obywateli do doskonalszego życia, wdrażając ich stopniowo do jednolitych usprawnień (obyczajów), które z kolei wszczepiają w zbiorowość mocne więzi wewnętrznej jedności. Źródeł swoich inspiracji dominikanin upatruje m.in. w tekstach św. Tomasa z Akwinu, który w *Sumie teologicznej* zauważa: „Obyczaju ludu Bożego i postanowień przodków należy trzymać się jak prawa”¹⁹.

¹⁷ Por. J. Woroniecki: *Katolicka etyka wychowawcza*, t. 1: *Etyka ogólna*, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1986, s. 199, 245.

¹⁸ Por. *ibidem*, s. 249–253.

¹⁹ Zob. św. Tomasz z Akwinu: *Summa theologiae*, I-II, q. 58, a. 1, q. 97, a. 3.

Obyczaj reguluje życie społeczne w pewnym sensie od wewnątrz, z kolei prawo stanowione – od zewnątrz. Obyczaj jest najważniejszym czynnikiem przesądzającym o jedności narodowej, a zarazem odróżniającym narody od siebie²⁰. Konsekwencją procesów tworzenia się i utrwalania obyczajów było powstanie narodów. Odrębność obyczaju (mimo że różne narody mogą mieć wspólne pryncypia, np. religię czy język) sprawiła zatem, że wyodrębniamy dziś narody: Francuzów, Hiszpanów, Portugalczków, Włochów, Niemców, Polaków. Różne obyczaje ukazują różnice między narodami. Wynika z tego wniosek, że nie jest możliwe istnienie patriotyzmu ponadnarodowego, narody bowiem – ze względu na kulturowane obyczaje – mają odrębne cele, do których zmierzają²¹.

Choć więc na jedność narodową składają się różne czynniki – wspólne pochodzenie, wspólne terytorium, wspólny język, wspólna religia – to jednak decydujący wpływ ma obyczaj. Naród bez państwa, składający się z różnych ras, czasem mówiący kilkoma językami, przetrwa tylko wtedy, gdy cementuje go poczucie przynależności do pewnej całości, oparte na tradycji narodowej w formie obyczaju²².

Oprócz obyczaju ważnym czynnikiem narodowej świadomości jest dla o. Woronieckiego zrozumienie znaczenia, jakie ma przeszłość. Pamięć o przeszłości, cześć dla niej, stanowi o żywotności, w konsekwencji zaś o przyszłości narodu. Składa się na nią szacunek dla własnej historii i kultury, którą kształtowali przodkowie. Czczyć należy zarówno kulturę duchową, np. pieśni ludowe, dzieła literackie, dzieła sztuki, teatr, jak i kulturę materialną: pomniki i obiekty zabytkowe. Wszystko to zaś powinno być spojone swoistym międzypokoleniowym łańcuchem, którym w narodzie zawsze jest język²³.

²⁰ Zob. J. Woroniecki: *O narodzie i państwie* [*Quaestio disputata de natione et statu civili*], przekład R. Maliszewski, Fundacja Servire Veritati – Instytut Edukacji Narodowej, Lublin 2004, s. 17.

²¹ Por. L. Stefaniak: *Patriotyzm w globalnej rzeczywistości*, w: L. Dyczewski, K. Jurek (red.): *Tożsamość w wielokulturowym kontekście*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Centrum Europejskie Natolin, Lublin–Warszawa 2013, s. 243.

²² Por. J. Woroniecki: *Katolicka etyka...*, s. 246.

²³ Por. L. Stefaniak: *Patriotyzm...*, s. 242. Oczywiście należy pamiętać, że nie zawsze język odgrywa rolę kluczową, czego przykładem może być Szwajcaria czy Kanada. Por. J. Woro-

Biorąc pod uwagę przedstawione tezy, o. Woroniecki twierdzi, że naród należy do społeczności koniecznych, istniejących za sprawą natury, zwłaszcza zaś rozumności człowieka. Człowiek jakby dąży do życia w narodzie dzięki pewnej naturalnej inklinacji, która – chociaż ogólna i niezdeterminowana w szczegółach – domaga się, przez rozum i wolę, roztropnego uszczegółowienia²⁴. Oznacza to także, że dzięki pokoleniowym wysiłkom naród podlega prymordializacji, czyli procesowi, w którym stale się ujednocila, stając się coraz bardziej trwałą wspólnotą obyczajową i moralną.

Nacjonalizm właściwie pojmowany czerpie konstytutywne treści z opisanego wyżej rozumienia narodu. Widać zatem, że w tej perspektywie tak często dziś demonizowany nacjonalizm nie stanowi zwyrodnienia. Jest teoretycznym zapleczem dobrze rozumianego patriotyzmu. Jak pisze o. Woroniecki, nacjonalizm to:

[...] doktryna o życiu narodowym, jego źródłach, obowiązkach [...] o roli, jaka [...] przysługuje obyczajom, które są istotnym wiazadłem jedności narodowej. Jest on doktrynalnym uzasadnieniem cnót składających się na patriotyzm²⁵.

Tym samym nacjonalizm nie może być przeciwstawiany patriotyzmowi, jest bowiem z nim ściśle powiązany. Jako cnota moralna patriotyzm nie jest wrodzony, ale nabywany. Jeśli każdy człowiek ma podłoże psychologiczne, które kształtuje się w nim w procesie wychowania (poznanie samego siebie w celu ustalenia głównych kierunków działania), to może także kształtować i udoskonalać w sobie cnotę patriotyzmu. Dla o. Woronieckiego nośnikiem patriotycznych aktów poznawczych jest nacjonalizm, rozumiany jako doktryna o życiu narodu. To nacjonalizm, ukazując źródła narodu, jego obyczaje i tradycje – odkrywa przed członkami społeczności to, co jest istotą patriotyzmu: naród²⁶.

niecki: *Katolicka etyka wychowawcza*, t. 2: *Etyka szczegółowa*, cz. 2, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1986, s. 126; *idem: Około kultu mowy ojczyźnej*, Antyk, Komorów 2010, s. 14–15, 38–39.

²⁴ Por. J. Woroniecki: *Katolicka etyka...*, t. 1: *Etyka ogólna...*, s. 191, 242, 246; *idem: O narodzie...*, s. 30.

²⁵ *Idem: Katolicka etyka...*, t. 2: *Etyka szczegółowa...*, cz. 2, s. 122.

²⁶ Por. L. Stefaniak: *Patriotyzm...*, s. 245.

Naród jako schronienie

Jak się wydaje, refleksje i intuicje Jacka Woronieckiego OP i Józefa Marii Bocheńskiego OP wpisują się w to, co dziś o narodzie mówią nauki społeczne. Dla socjologów naród to zjawisko społeczne, które wymaga nieustannego odtwarzania i podtrzymywania w czasie i przestrzeni, zarówno przez kulturę, jak i przez codzienne (banalne) symbole i identyfikacje. Z drugiej jednak strony, nie ma już miejsca na dawną formułę, mówiącą, że naród to „rzecz” – solidny, zewnętrzny i obiektywny podmiot. Coraz częściej dostrzegamy (szczególnie w świecie globalnym), że naród to proces, płynna rzeczywistość wytwarzana w toku codziennych interakcji²⁷.

W tym właśnie zakresie przemyślenia i rozważania o. Bocheńskiego i o. Woronieckiego można uznać za bardzo celne. Umożliwiają one zobaczenie i zrozumienie, dlaczego w demoliberalnej kulturze – obok wciąż niesłabnącej propagandy kosmopolityzmu i mody na wielokulturowość – mamy dziś do czynienia z odradzaniem się myśli i tendencji narodowych. Sądzę, że dzieje się tak, ponieważ – mimo zaklinania rzeczywistości przez intelektualistów wpatrzonych w uniwersalistyczne i globalne idee – w zwyczajnym myśleniu społecznym przynależność tożsamościowa jawi się jako najistotniejsza. Jak zauważa o. Woroniecki, naturalność i konieczność narodu jako wspólnoty dotyczy pragnień zarówno jednostkowych (potrzeba identyfikacji), jak i zbiorowych (pragnienie przynależności). Dziś dla jednych potrzeby te są czymś koniecznym i niezbędnym, u innych budzą strach i stwarzają groźbę autorytarnych działań i praw.

Narody to największe grupy, o których można mówić, że mają podmiotowość, mogą zmieniać rzeczywistość i realnie wpływać na świat. Oznacza to, że tożsamość narodowa – chciana lub budząca obawy – staje się konieczna, umożliwia bowiem nie tylko komunikację i myślenie, ale także tworzy podstawy kulturowego,

²⁷ Zob. K. Jaskułowski: *Nowoczesna odwieczność narodu*, „Przegląd Polityczny” 2013, nr 118, s. 47.

politycznego i obywatelskiego życia. Ostatecznie społeczność pozbawiona tożsamości osuwa się w nieistnienie, atomizację prowadzącą do anihilacji nie tyle więzi, ile świadomości tego, kim i gdzie jesteście. Dlatego ludzie socjalizują się i wchodzi w interakcje w swoim lokalnym środowisku: czy będzie to wieś lub miasto, czy też będą to przedmieścia, budując w ten sposób – jak mówi hiszpański znawca problematyki społecznej Manuel Castells – sieci społeczne²⁸. Tak pojawia się poczucie tożsamości lokalnej, która przecina się na poziomie bardziej ogólnym z innymi źródłami egzystencjalnych wartości, takimi jak społeczność regionu, przynależność etniczna, naród lub państwo²⁹.

Czy zatem współczesna tęsknota za mocnym narodem, ujawniająca się w dążeniach i ideach nacjonalistycznych, nie wynika z silnego pragnienia bezpieczeństwa? Coraz wyraźniej widać, że dla wielu ludzi przynależność narodowa jest źródłem sensu. Umożliwia konstruowanie własnego „ja” z historycznych materiałów i tradycji oraz uczenie się kodu kulturowego zrozumiałego dla danej wspólnoty. Mimo przemożnych wysiłków kosmopolitów i uniwersalistów okazuje się, że Bóg, naród, rodzina i wspólnota skutecznie dostarczają nieprzemijających formuł, wokół których buduje się tożsamość w kontrze do kultury wirtualnej rzeczywistości i postulowanej globalności. Ich znaczenie jest nadal tak wielkie, że nie zostają rozmyte i zagubione w wirze przepływu powszechnych informacji – międzynarodowych i transkulturowych powiązań. Dlatego język, kultura, tradycja, przestrzeń, naród, pochodzenie są wciąż tak istotne i stale obecne w politycznym dyskursie, stanowiąc rodzaj siły legitymizującej jednostki³⁰. Nacjonalizm dostarcza nie tylko

²⁸ Por. M. Castells: *Siła tożsamości*, przekład S. Szymański, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 69.

²⁹ Zob. E. Ben-Rafael, Y. Sternberg (red.): *Identity, Culture and Globalization*, Brill, Leiden 2002, s. 358.

³⁰ Por. M. Castells: *Siła tożsamości...*, s. 74. Z pewnym żalem, jak sądzę, Michał Łuczewski konstatuje, że dla kształtowania narodowej świadomości wielkie znaczenie mają duchowieństwo, wspólnoty parafialne, nauczyciele, szkoły. Jeśli naród to proces przyswajania treści, symboli, znaczeń, jeśli jest to identyfikacja kultury, to autorytet ideologii katolickiej i konserwatywnej, kształtujących rozumienie i postrzeganie świata przez prostych ludzi wsi, odgrywa tutaj rolę kluczową. Chłopi – przywiązani do katolicyzmu i Kościoła – lepiej przy-

symboli spajających nowoczesne społeczeństwo masowe, ale także podsuwa ludziom odpowiedzi na pytania o sens ludzkiego losu, o sens narodzin i śmierci. W epoce industrializacji, globalizacji i zwiększonej migracji nie zanikła w ludziach potrzeba identyfikacji, odkrycia i zgody na to, kim są, gdzie żyją i jakie wspólnoty tworzą³¹.

Popularność ruchów nacjonalistycznych i narodowych w Europie sprawia, że jesteśmy świadkami tego, jak poczucie etnicznej i narodowej przynależności staje się przeciwwagą dla procesów unifikacji. Z jednej strony, widzimy pojawiające się sodalicje i tendencje tożsamościowe, które bronią się przed marginalizacją w obliczu potężnych globalnych hegemonii, z drugiej zaś strony, dostrzegamy, jak migracja, nowe technologie i zmieniające się rynki pracy jednocześnie i mieszają ludzi z odmiennych kultur i tradycji. Ludzie boją się atomizacji i skrajnej indywidualizacji, stąd wszechobecne dążenie do grupowania się i zrzeszania w różne organizacje po to, żeby zarówno w kulturze, jak i w polityce znaleźć poczucie przynależności, koniec końców – również wspólnotę tożsamościową, w tym także tę mocną: narodową³². Ludzie, wbrew opiniom elit liberalnych, chcą się jakoś określać, z czymś się identyfikować, chcą wiedzieć, czy są Austriakami, Niemcami, Francuzami, Polakami. Odczuwają głód tożsamości, szukają sił, symboli i treści, które wsparłyby ich w globalnym i zmiennym świecie.

swajali i przyswajają sobie narodowe ideologie. Swoista fuzja katolicyzmu, konserwatyizmu i nacjonalizmu doprowadziła do ukształtowania się specyficznego wariantu narodowej ideologii – zamkniętej, kolektywistycznej, etnicznej i (domniemanie) antysemickiej. Michał Łuczewski negatywnie, jak mi się wydaje, oceniając siłę narodowo-katolickiej narracji, dobrze identyfikuje jej źródła – są nią wspólnoty lokalne, wiara, szkoła, opowieść o bohaterskich przodkach. Tak konstruowana narracja daje ludziom poczucie ciągłości, osadza ich tam, gdzie żyją, zapewnia poczucie bezpieczeństwa, kreśli horyzont przeszłości i życia. Rozumiem, że w czasach „płynnej nowoczesności” można mieć o to żal, bać się silnych narracji i oceniać je negatywnie, trzeba jednak próbować chociaż pokazać alternatywę. Michał Łuczewski nie odpowiada jednak na pytanie o to, jaką narrację oferują zwykłym ludziom, kulturze, społeczności, edukacji i państwu liberalowie (M. Łuczewski: *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmiącej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012, s. 67–72).

³¹ Por. T.H. Eriksen: *Etniczność i nacjonalizm. Ujęcie antropologiczne*, przekład B. Gutowska-Nowak, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 157.

³² Por. *ibidem*, s. 158.

W ten sposób naród staje się dla wielu swoistą kotwicą, solidnym punktem oparcia. Możemy więc chyba postawić tezę, że kulturowe wspólnoty o charakterze więzi podstawowych – społecznych, religijnych, etnicznych – stanowią dziś źródło tożsamościowego sensu i racji dla identyfikacji grupowej. Zbudowane wokół zbiorów wartości, których sens i akceptację wyznaczają niepowtarzalne kody samoidentyfikacji – wspólnota wiernych, wspólnota przestrzeni, wspólnota narodu – oferują, jak mówi Manuel Castells, kulturowe schronienie³³.

Doskonałość bez tożsamości – utopijna pułapka liberalizmu

Przedstawiony zarys problematyki nacjonalizmu, rozumianego wbrew tezie o jego niebezpiecznych ideologicznych zagrożeniach, prowokuje ważne dziś społeczne pytanie o to, czy ideały nacjonalistyczne są realną przeciwwagą dla demoliberalnego społeczeństwa. Sądzę, że tak, ale nie dlatego, że zły nacjonalizm zwycięży nad dobrymi liberałami, demokratami i kosmopolitami, ale dlatego, że idee narodowe oferują zawarte, jasne i realne poczucie tożsamości i przynależności, demoliberalne idee opierają się zaś na, moim zdaniem, utopijnych oczekiwaniach społecznych.

Współczesne pragnienie budowania wielokulturowego, globalnego, polifonicznie zróżnicowanego społeczeństwa wspiera się bowiem na pochopnym i naiwnym przekonaniu, że ludzie różnych nacji, kultur, języków i obyczajów będą umieli żyć razem w pokoju i dobrobycie, szanując i tolerując własne odmienności. Liberalno-demokratyczne państwa i makrospołeczne struktury dążą do swoistej dyfuzji kultur, narodowości, etnicznych identyfikacji, tradycji i symboli. Decydenci i ideowi przywódcy przekonują, że dobrze poprowadzona i sterowana liberalna absorbcja różnych społecznych,

³³ Por. M. Castells: *Siła tożsamości...*, s. 25.

narodowych i kulturowych narracji zrodzi płaszczyznę współpracy, pojednania, odpowiedzialności i pokoju³⁴.

Nic bardziej błędnego! Taka postulowana i oczekiwana postawa – tolerancji, szacunku, otwartości – wymaga przecież ogromnej dojrzałości, dużego wysiłku, wielkiej odpowiedzialności, zgody na inność, ukształtowania i wydoskonalenia w sobie cnót osobistych i społecznych. Gdzie i w jaki sposób współczesny człowiek ma jednak osiągnąć takie cnoty – zwłaszcza że współczesna kultura demoliberalna, absolutyzując wolność, nie potrafi skutecznie stworzyć przestrzeni dla uformowania i wychowania takich postaw? Dostrzegamy współcześnie, że ludzie żyjący w kulcie indywidualności i niczym nieskrepowanej wolności często nie widzą w życiu społecznym konieczności odpowiedzialności, solidarności, pomocy, poświęcenia, dobrej woli czy tak dziś zachwalanej tolerancji. Skutkuje to erozją zaufania i odpowiedzialności w nieformalnych, choć kluczowych więzach społecznych (sąsiedztwo, praca, handel). Dla wielu ludzi wartością samą w sobie przestają być praca, oszczędność, umiarkowanie, wierność, uczciwość, samodyscyplina, prawdomówność, lojalność, sprawiedliwość. Ideałem stał się wypoczynek, zamożność, swoboda, rozrzutność, nieliczenie się ani z czasem, ani z ludźmi, ani z pieniędzmi. W badaniach społecznych zostało to nazwane „odejściem od powściągliwości”³⁵.

Dlatego o. Jacek Woroniecki tak mocno podkreślał powiązanie pojęcia narodu z obyczajem i moralnością, wyraźnie zaznaczając, że psucie obyczajów prowadzi do wynarodowienia. To obyczaje i moralność dają wspólnocie jedność wewnętrzną, opartą nie na instytucjach, ale na wychowaniu. Właśnie one pozwalają naturalnie realizować dobro wspólne. Dlatego ci, którzy są połączeni więzami narodowościowymi, bardziej się miłują, zbliża ich bowiem

³⁴ Zob. W. Kymlicka: *Politics in the Vernacular: Nationalism, Multiculturalism, and Citizenship*, Oxford University Press, Oxford 2001, s. 206–208, 254–256.

³⁵ Zob. G. Himmelfarb: *Jeden naród, dwie kultury*, przekład P. Bogucki, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007, s. 43. Zwraca na to uwagę także Marcin Król – por. M. Król: *Europa...*, s. 134.

wież obyczajowa i kulturowa. Popsucie moralności i dekonstrukcja obyczajowości może zatem doprowadzić do utraty jedności i więzi narodowych, ostatecznie zaś – w ogóle do rozpadu relacji społecznych i anarchizacji życia³⁶.

I choć społeczność demoliberalna współczesnych państw Zachodu szczyci się swoimi osiągnięciami, takimi jak wybór (demokracja), postęp, wolność, prawo, odwaga, wspaniałomyślność, łagodność, sprawiedliwość, to coraz częściej widać, że do obrony tych zdobyczy nie wypracowała skutecznego projektu uczenia odpowiedzialności, oddania i poświęcenia. Tym samym kosmopolityczno-wielokulturowe ideały nie stają się przestrzenią powściągliwości, tolerancji, cierpliwości, gotowości do kompromisów, zaufania, wspólnoty, wierności, tradycji, entuzjazmu, wyobraźni, pracy, lojalności czy społecznej dyscypliny. Rolę tę cały czas dzierżą wspólnoty zdeterminowane, tożsame w sobie, z bardzo wyrazistym przesłaniem ideowym – rodzina i naród.

Nie zgadzam się zatem z mocnymi zdaniem Marcina Króla, że nacjonalizm to zawsze zgubna idea (jej odradzanie się zaś jest współczesnym zagrożeniem krajów europejskich) i że to idea ludzi nieprzyzwoitych, a narody wraz z ich historyczną i wspólnotową pamięcią tak naprawdę nie istnieją³⁷.

Narody istnieją i nie można bagatelizować czy ignorować tego, iż europejskość opiera się w części swojej historii na ujawnianiu się i rozwoju nacji, w konsekwencji zaś na powstaniu w niedalekiej przeszłości kilkudziesięciu narodów europejskich (Serbia, Słowenia, Macedonia, Czarnogóra, Bośnia i Hercegowina oraz wiele innych). Pytanie o to, po co nam naród, to wciąż fundamentalne zagadnienie. Nawet jednak oceniając naród jako ideologię, która organizuje i zapewnia podmiotowość danej grupie, widzimy, że nadal jest to najbardziej efektywna i najpotężniejsza forma społecznej mobilizacji.

³⁶ Zob. J. Woroniecki: *O narodzie...*, s. 43, 49.

³⁷ Por. M. Król: *Europa...*, s. 157, 160.

Nacjonalizm *ius soli* – ziemia i przodkowie

Przytoczone refleksje, opinie i uzasadnienia skłaniają mnie do stwierdzenia, że jeśli uda się treściom narodowym przywrócić właściwe im znaczenie, wypaczone przez złe definiowanie nacjonalizmu po wojnie i w liberalnej demokracji, to naród – ujmowany i rozumiany pozytywnie – będzie najważniejszym elementem kulturowej identyfikacji. Stanie się przestrzenią realizowania kultury, sztuki, języka, nabywania świadomości tego, kim jestem i co zawdzięczam minionym pokoleniom, z jednoczesnym szacunkiem dla tradycji, języków i narodów innych populacji. Sądzę zatem, że ostatecznie narody i kultury mają przyszłość, pod warunkiem jednak, że będą budowane na racjach nie etnicznych, ale moralno-kulturowych. Jak przekonywał o. Jacek Woroniecki, u podstaw tak zdefiniowanej roli narodu leży uznanie obyczaju za czynnik jednoczący i konstytuujący społeczność. Pozwala to uniknąć istotnego niebezpieczeństwa – antropologicznego rasizmu. Obyczaj asymiluje bowiem ludzi z różnych stron i z odmiennych nacji, różnej przeszłości i tradycji oraz różnego pochodzenia. Etniczność nie ma tutaj znaczenia podstawowego, jest raczej funkcją kultury, która przyswaja i wzmacnia skupienie wokół wspólnie wyznawanych treści i symboli, stając się z czasem naturalną racją bytowania w danym środowisku i budując wspólnotę krewniaczą (zamażpójście, ożenek, posiadanie potomstwa, wnuków, życie w rodzinie)³⁸. Można zatem wprowadzać idee narodowe i nacjonalistyczne także w społecznościach zróżnicowanych etnicznie. Nacisk jest wtedy położony na wspólnotę kulturową i terytorialną (dominuje wówczas *ius soli*, nie zaś *ius sanguinis*), w której priorytetowa staje się

³⁸ Krytycznie do tezy o ontologicznych (substancjalnych) źródłach narodu odnosi się Krzysztof Jaskułowski, widząc w niej źródło niewłaściwych idei – że człowiek to ostatecznie *homo nationalis*, że narodowość jest wpisana w naturę ludzką, że ludzie mają zobowiązania moralne wobec swojej wspólnoty narodowej, a naród jest suwerenem w społeczności, delegując swoją władzę politykom. Taki mocny nacjonalizm w sensie politycznym mówi wyraźnie, że istotą życia społecznego jest suwerenny naród jako wspólnota wychowawcza i fundament społecznej lojalności. Por. K. Jaskułowski: *Wspólnota symboliczna...*, s. 183–184.

afirmacja treści historyczno-kulturowych, a żadna grupa etniczna nie próbuje zawłaszczyć dyskursu³⁹. Chodzi bardziej o przekonanie, które zrodzi się i będzie trwać w określonej populacji, że państwo, w jakim ludzie żyją, reprezentuje ich jako unikatową jednostkę kulturową, zapewniając poczucie identyfikacji, spełnienia, bezpieczeństwa.

W tej, nazwijmy ją za Jackiem Bartyzelem, „integralnej perspektywie nacjonalizmu” istnienie narodu postrzega się jako wytwór geografii i wielowiekowej, narodotwórczej roli państwa i narodowych dynastii. Według stanowiska nacjonalizmu integralnego, obszar i granice państwa powinny być dostosowane do potrzeb jego bezpieczeństwa i uwarunkowań naturalnych, nie zaś do „zasady narodowościowej”. Etniczne zróżnicowanie ludności nie stanowi tutaj zatem żadnego problemu. Nacjonalista integralny nie pojmuje bowiem narodu jako homogenicznego etnosu, ale jako polityczną „wspólnotę przeznaczenia”. Stąd absurdalna i destrukcyjna dla narodu jako wielorasowej wspólnoty historycznej staje się idea „czystości rasowej”. Naród to nie „ziemia i krew”, ale „ziemia i umarli”. Naród jest takim, jakim go uczyniły wieki⁴⁰.

Konfliktogenna wielość – zdziczały separatyzm społeczny

W perspektywie i przestrzeni tak formułowanych tez oceniam i analizuję to, co dokonuje się dziś, szczególnie w Europie. W latach 90. XX wieku i na początku XXI stulecia społeczność europejska (zwłaszcza sztandarowe instytucje Unii Europejskiej), budując integracyjną politykę znoszenia granic i widząc potencjał nowych państw członkowskich, sądziła, że uda się pokojowo zrealizować projekt „Coraz więcej i coraz lepiej dla obywateli Europy”. W atmosferze nieodróżnicowania, wolności i swobody tradycyjne i mocne

³⁹ Por. T.H. Eriksen: *Etniczność...*, s. 179.

⁴⁰ Szerzej – zob. J. Bartyzel: *Pojęcie nacjonalizmu...*, s. 44.

do tej pory siły społeczne i polityczne – rodzina, stowarzyszenia, wspólnoty cywilne i religijne, ostatecznie również narody – zaczęły tracić na znaczeniu, kurczyć się. Ich tożsamościowa siła osłabła, ponieważ polityka europejskiej integracji mocno zaakcentowała racje pluralizmu wielokulturowości i odmienności.

Zgoda na wieloetniczny, federacyjny i wielonarodowy konglomerat społeczności i kultur poskutkowała ideą patriotyzmu konstytucyjnego i prawnego. Definiowany w tym paradygmacie naród jest projektem politycznym, który odwołuje się do idei obywatelstwa skupionej wokół prawa i instytucji politycznych, a jego tożsamość jest budowana na przyjętej i zaakceptowanej idei prawa wyrażonego w zaaprobowanym demokratycznie akcie prawnym, jakim jest konstytucja. Egzemplifikacją takiej sytuacji jest to, co Jürgen Habermas nazywa konstytucyjnym patriotyzmem (*Verfassungspatriotismus*). To wspólnota stworzona i wypracowana w ramach struktur państwowych, instytucji politycznych i administracyjnych, stanowiąca swoistą alternatywę dla etniczno-kulturowej idei narodu⁴¹.

Projekt ten jest lansowany przez polityczne struktury hybrydowe – konglomeraty narodowości, języków, kultur i tradycji. W tej wizji wspólnota państwa jest pojęciem politycznym dotyczącym aparatu administracyjnego, który sprawuje suwerenną władzę nad określoną przestrzenią lub określonym terytorium w obrębie systemu państw narodowych. Tożsamość narodowa jest tutaj jedynie formą wyobrażeniowej identyfikacji z bliskimi symbolami i dyskursami⁴².

Propozycja ta przekracza oczywiście wymiar narodowy i opiera się na powszechnym poszanowaniu praw drugiego człowieka, jego kulturowej, narodowej, etnicznej i religijnej inności, żadnego z tych elementów nie traktując priorytetowo. W ten sposób najlepiej odpowiada ideom demoliberalnym. Oprócz Habermasa wielu

⁴¹ Por. R. Wonicki: *Spór o demokratyczne państwo prawa. Teoria Jürgena Habermasa wobec liberalnej, republikańskiej i socjalnej wizji państwa*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007, s. 167–169.

⁴² Por. Ch. Barker: *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, przekład A. Sadza, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005, s. 288.

myślicieli i polityków wierzy, że dzięki uregulowaniom prawnym – europejskiej konstytucji i idei obywatelstwa – zaszczerpi się ludziom w wieloetnicznych i kulturowych wspólnotach ideały praworządności i solidarności⁴³.

Liberalna kultura polityczna dostarcza tylko wspólnego mianownika patriotyzmu konstytucyjnego, który jednocześnie wyczuła wrażliwość na różnorodność i integralność rozmaitych i współistniejących ze sobą form życia w społeczeństwie wielokulturowym⁴⁴.

Krytycznie do takich pomysłów odnosił się już w latach 30. XX wieku o. Jacek Woroniecki, pokazując, że pod złudnymi hasłami doskonalenia miłości bliźniego ukrywają się tendencje odśrodkowe, wywrotowe, anarchiczne, ostatecznie zaś – najzwyczajsze egoizmy jednostek i całych grup społecznych⁴⁵. I choć tendencje federacyjne nie były wtedy tak popularne i silne, a Europa po I wojnie światowej i upadku Austro-Węgier przeżywała renesans narodów, to intuicja polskiego badacza była niezwykle celna. Okazuje się bowiem, że – paradoksalnie – to właśnie europejskie działania modernistyczne są obecnie źródłem procesów swoistego „od-różnicowania”⁴⁶. To, że ostatecznie ludzie nie chcą być uniwersalistycznie zdefiniowani, potwierdza kilka dramatycznych wydarzeń w Europie. Przejmująco i celnie zauważa to Jerzy Jastrzębski, opisując swoje doświadczenia z regionu bałkańskiego. Źródłami i przyczynami krwawego i brutalnego konfliktu, jaki zapanował na Bałkanach na początku lat 90. XX wieku, były: brak trwałych punktów oparcia i poczucia bezpieczeństwa, niemożność autoidentyfikacji i utożsamienia się z określoną grupą

⁴³ Zob. J. Habermas: *Obywatelstwo państwowe, a tożsamość narodowa*, w: *idem: Faktyczność i obowiązki. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, przekład A. Romaniuk, R. Marszałek, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2005, s. 1–19.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 557.

⁴⁵ Por. J. Woroniecki: *Katolicka etyka...*, t. 2: *Etyka szczegółowa...*, cz. 2, s. 126; Ł. Stefański: *Patriotyzm...*, s. 247.

⁴⁶ Por. T.F. Krawczyk: *O konieczności refleksji nad państwem i prawem a tożsamość*, w: L. Dyczewski, K. Jurek (red.): *Tożsamość...*, s. 212.

społeczną, z konkretnym systemem wartości. To wywołało lęk, owocujący w konsekwencji niepohamowaną agresją. Później, jak zauważa Jastrzębski, łatwo już było skanalizować tę bojaźń i niemoc tak, żeby podporządkować ludzi politycznym watażkom i bezwzględny politykierom. W świecie, w którym nikt nie wie, kim dokładnie jest, każda tożsamość czuje się zagrożona, obawia się bowiem tego, że się rozwodni, rozpuści, zniknie w uniwersum globalnej jednorodnej kultury. Dlatego szuka się okazji, żeby zaznaczyć i podkreślić swoją szczególność, radykalną odmienność, nawet kosztem krwi⁴⁷.

Sądzę, że niebezpieczeństwo to jest realne również dziś. Propagowana współcześnie na siłę i dość nachalnie, powodowana zaś postmodernistycznym sceptycyzmem do wielkich narracji, niechęć do religijnych, etnicznych i narodowych identyfikacji, może – paradoksalnie – obudzić długo tłumione resentymenty.

Globalna wielokulturowość, prowadząca do coraz intensywniejszych kontaktów między narodami i kulturami, może wzbogacać świat i sprawić, że ludzie będą w pokoju akceptowali obok siebie inność i różnorodność, jest jednak związana także z ogromnym ryzykiem. Lęk o tożsamość, trwanie przy wyuczonych rolach, strach przed obcymi – wszystko to może spowodować zamknięcie się w kręgu wąskich, fanatycznie rozumianych interesów, przewrotnie zdefiniowanych grup, bez wartości umożliwiających współpracę, rozwój czy solidarność.

Tolerancja, dialog, różnorodność zakładają rodzaj społecznego relatywizmu, otwartości i elastyczności. Czy obecne pokolenia są na to gotowe?⁴⁸ Nawet Richard Rorty, który zawsze był pełen entu-

⁴⁷ Por. J. Jastrzębski: *Chaos kulturowy, tożsamość i media*, w: *ibidem*; C. Magris: *Granice dialogu*, przekład J. Ugniewska, „Literatura na świecie” 2007, nr 2, s. 85. Jak zauważa Eric Hobsbawm, wybuch bestialskich separatyzmów w latach 1988–1992 na Bałkanach można określić jako niedokończone sprawy tego regionu z lat 1918–1921. Pradawne, głęboko zakorzenione kwestie narodowe, niezalutowane w gabinetach europejskich na początku XX wieku, zostały jedynie zamrożone przez komunizm. Później ukazały swoją ukrytą, ale przemożną siłę. Zob. E. Hobsbawm: *Narody i nacjonalizm po 1780 roku. Program, mit, rzeczywistość*, przekład J. Maciejczyk, M. Starnawski, Difin, Warszawa 2010, s. 174–175.

⁴⁸ Por. C. Magris: *Granice dialogu...*, s. 87.

zjazdu dla idei przyzwoitego kosmopolitycznego społeczeństwa globalnego, już w 1996 roku zaznaczał, że wciąż trwa nieumiejętność uwierzenia w dobre bezklasowe społeczeństwo uniwersalne⁴⁹.

Czy nie jest tak już dziś? Im bardziej bowiem postępuje ruch ku zjednoczeniu Europy, tym mocniej kwitną separatyzmy, zaborcze pretensje do sąsiadów, nieufność i uprzedzenia⁵⁰. Dziś, co może zaskakujące, będą one miały charakter sporów religijnych, konfliktów na tle kontrowersyjnych tożsamości i preferencji seksualnych, a także obyczajowych zachowań codziennych związanych z wyznawaną kulturą i z reprezentowaną tradycją. Czy nie skutkuje to swoistym zdziczałym separatyzmem obyczajowym i religijnym w łonie nowoczesnych społeczeństw?

Europa jako harmonia narodów – wieczne wyzwanie

Jak napisałem w zakończeniu książki *Byt, tożsamość, naród*, podejmującej trudną problematykę rozumienia formuły „tożsamość narodowa”, Europa to szczególne miejsce refleksji nad fenomenem ludzkich zbiorowości: miasta-państwa, etnicznych wspólnot, monarchii i imperiów⁵¹. Słowo „Europa” pochodzi od akadyjskiego słowa „*erēbu*”, co oznacza „zachód słońca”⁵². Można więc, trzymając się tej pięknej metafory, powiedzieć, że cała Europa to leżące na zachód od Babilonu peryferie, fantastyczny kres ziemi – *Finis Terrae* – półwysep Zmierzchu. Europa to miejsce, gdzie tożsamości się zagęszczają, alternatywa zaś, jaka stoi przed nimi, to wojna albo współzycie, samozniszczenie albo synteza ducha i cywilizacji, mądrości i miłości. Europa jest archipelagiem kultur i języków,

⁴⁹ Por. R. Rorty: *Filozofia a nadzieja na lepsze społeczeństwo*, przekład J. Grygieńć, S. Tokariew, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013, s. 290.

⁵⁰ L. Kołakowski: *Czy może Europa...*, s. 9.

⁵¹ Zob. J. Grzybowski: *Byt, tożsamość, naród. Próba wyjaśnienia formuły „tożsamość narodowa” w perspektywie metafizyki*, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2012, s. 639–640.

⁵² Zob. M.T. Roth (red.): *Chicago Assyrian Dictionary*, t. 4, Oriental Institute of the University of Chicago, Chicago 1958, s. 258–259.

religii i światopoglądów, narodów i państw, z różnicami zazębio-
nymi do tego stopnia, że brak jednej z nich spowodowałyby rozpad
i globalny upadek tej przestrzeni. Jest od wieków nabrzmiałym,
ale skutecznym systemem, zdolnym pomieścić w sobie wielość lu-
dów, nacji i kultur, nie tworząc z nich nigdy jednorodnej mieszan-
ki⁵³. Nie sądzę zatem, że Europa cierpi, jak zauważa Urs Altermatt,
na „nowotwór tożsamości”, którego przerzuty mogą pokryć cały
kontynent. Na pewno jednak istnieje realne niebezpieczeństwo izo-
lacji i wrogości, oparte dziś już nie tylko na etnonacjonalistycznych
różnicach, ale przede wszystkim na odmiennościach kulturowych,
religijnych, światopoglądowych i ideowych⁵⁴.

Mają więc chyba rację ci, którzy przekonują, że wśród wielu
dzisiejszych „wojen kulturowych”, jakie toczą się w sferze pub-
licznej i polityce, jedną z istotniejszych jest ta, której obiektem
jest tożsamość i przynależność. Globalna mentalność preferuje,
jak się zdaje, „stan bezdomności w świecie diaspory”, ponadna-
rodowe przepływy kulturowe i masowe przemieszczenia ludności,
powodując, że dawne próby odwzorowywania świata jako zbioru
kultur, regionów etnicznych czy ojczyzn „zderzają się z olśnie-
wającą mnogością postkolonialnych symulakr, podwojeń i zwielok-
rotnień”. Rzeczywistość kulturowa zaczyna przypominać global-
ną diasporę, w której znajome linie oddzielające „tu” od „tam”,
centrum od peryferii, kolonie od metropolii, ulegają zawieszeniu
i zatarciu. Mimo jednak tych symptomów, czasem nawet nagłaś-
niania mody na globalność zacierającą granice, uważam, że wciąż
nie chce zniknąć pytanie o tożsamość, o to, kim jesteśmy jako
zbiorowość. Identyfikacje narodowe wciąż działają, a polskość, ro-
syjskość, francuskość, japońskość czy brytyjskość jest dla ludzi

⁵³ Zob. J. Grzybowski: *Byt, tożsamość, naród...*, s. 639–640. Jak zauważa Norman Davies, każda zbiorowość podlega zmianom, wchłania nowe elementy, stąd tożsamość może być wielowarstwowa, dotyczyć kilku obszarów, zawsze jednak dominuje jakiś istotny rys kulturowy, z którym człowiek się identyfikuje. Por. N. Davies: *Europa w poszukiwaniu samej siebie. Dyskusja*, „Znak” 2003, nr 2, s. 34.

⁵⁴ Urs Altermatt zaznacza wyraźnie, że nacjonalizm ma ładunek emocjonalny i może stać się rodzajem religii politycznej integracji w zeświecczonych społecznościach. Por. U. Altermatt: *Sarajewo przestrzega. Etnonacjonalizm w Europie*, przekład G. Sowiński, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 1998, s. 8, 12.

sposobem mówienia o sobie i oznacza, w dość powszechnym przekonaniu, zdolność do posługiwania się kodem komunikacyjnym, łącząc jednostki z konkretną kulturą, tradycją i grupą etniczną, z konkretnym językiem, zapewniając tym samym poczucie bezpieczeństwa zbiorowej tożsamości. Bez pogardy dla innych narodowości, ale z dumą wobec własnej kultury i własnego narodu⁵⁵.

Jak zatem odpowiedzieć na pytanie o to, czy współczesne silne idee nacjonalistyczne podważą i unieważnią zasadność systemu liberalno-demokratycznego. Niewątpliwie z punktu widzenia dominującego dziś dyskursu nacjonalizm jawi się jako przeciwnik i „zagrożenie” dla panującego obecnie modelu demokracji. Z drugiej jednak strony, na siłę propagowane i propagandowo wtłaczane ideały demoliberalne – paradoksalnie – przyczyniają się do ukucia broni przeciwko sobie. Czyż proces umacniania się i odżywiania tendencji nacjonalistycznych nie jest dowodem fundamentów, jakie mimo zakłęb liberałów tkwią w najgłębszej naturze jednostek i społeczności? Wydaje się, że w sporze demoliberalnego społeczeństwa z nacjonalizmem trzeba rozstrzygnąć: albo rzeczywistość rozwija się zgodnie z naturą, albo degradowuje się i zanika. Jeśli rodziny, rody, narody są naturalnie silnymi społecznościami, to wsparte na konstruktywistycznych ideałach kosmopolityczne społeczeństwa liberalne mają raczej perspektywę tymczasową. Ostatecznie nie przetrwają próby czasu. Czy taka jest odpowiedź na postawione w tytule pytanie? Sprawa nie jest prosta.

Jacek Bartyzel przekonuje, że – ujmując rzecz historycznie – nacjonalizm jest nieodłączny od demokracji i ściśle sprzężony z jej dojrzwaniem, jakie się dokonuje w erze nowożytnej i współczesnej na wszystkich polach: społecznym, politycznym, kulturalnym i gospodarczym⁵⁶. Nadzieją na harmonijne połączenie ideałów demokracji liberalnej z nacjonalizmem nie jest jednak absolutyzacja kategorii wolności, ale – zaznaczmy: być może – roztropne

⁵⁵ Zob. J. Grzybowski: *Byt, tożsamość...*, s. 640.

⁵⁶ Zob. J. Bartyzel: *Pojęcie nacjonalizmu...*, s. 30. Por. także N. Bończa-Tomaszewski: *Demokratyczna geneza nacjonalizmu. Intelktualne korzenie ruchu narodowo-demokratycznego*, Fronda, Warszawa 2001.

kulturowe powiązanie idei narodowych z przesłaniem Ewangelii. Jest to możliwe, ponieważ nacjonalizm może wchodzić w korelację ze wszystkimi tradycyjnymi religiami świata, lecz szczególnie jest jego związek – nie tylko z „europocentrycznego” punktu widzenia – z chrześcijaństwem. Chrześcijaństwo bowiem prawie w każdym wypadku wpływa moderująco na potencjalnie idolatryczne, mesjanistyczne czy szowinistyczne pierwiastki nacjonalizmu⁵⁷.

Jeśli nie nastąpi „chrześcijańskie czuwanie” nad tą ideą, to nacjonalizm nieuchronnie popadnie w grzech absolutyzmu, nie uznając ewangelicznej miłości bliźniego. Nacjonalizm, rozumiany z głębi wartości chrześcijańskich, skłania wspólnotę do działania zgodnie z tymi uniwersalnymi wartościami, domaga się praw dla własnego narodu, a jednocześnie postępuje zgodnie z potrzebami kultury ogólnoludzkiej. Tym samym chrześcijaństwo stawia nacjonalizmowi określone granice, chroniąc go przed szowinizmem i zbrodnią⁵⁸.

Propozycja Jacka Woronieckiego OP i Józefa Marii Bocheńskiego OP jest zatem, jak widzimy, bardzo ważną i interesującą próbą realizacji tak formułowanych ideałów, pokazuje bowiem, że dopiero na podłożu cnoty miłości i sprawiedliwości może wyrosnąć rozumny i szlachetny nacjonalizm, ponieważ po Bogu i rodzinie każdy zawdzięcza najwięcej społeczności narodowej. Chrześcijaństwo, tworząc podwaliny średniowiecznej monarchiczno-narodowej Europy, zaszczepiało w nowo nawróconych ludach zdrowe zasady ukochania ojczyzny, pilnując jednocześnie, żeby nie zawężyły

⁵⁷ Jak przekonuje o. Jacek Woroniecki, najczęściej z katolicyzmem, stosunkowo często z prawosławiem, najrzadziej z protestantyzmem, co wynika z zaawansowanej sekularyzacji zwłaszcza luteranckich krajów protestanckich. Zob. J. Woroniecki: *Katolicka etyka...*, t. 2: *Etyka szczegółowa...*, cz. 2, s. 128–131.

⁵⁸ Zob. B. Grott: *Nacjonalizm i religia. Proces zespalania się nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową w myśli Narodowej Demokracji 1926–1939*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1984; *idem: Katolicyzm w doktrynach ugrupowań narodowo-radykalnych do roku 1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1987; A. Paszko: *O katolickie państwo narodu polskiego. Inspiracje katolickie w ideach politycznych grupy „Szańca” i Konfederacji Narodu*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2002; R. Łętocha: *Katolicyzm a idea narodowa. Miejsce religii w myśli obozu narodowego lat okupacji*, Fundacja Servire Veritati. Instytut Edukacji Narodowej, Lublin 2002; M. Strutyński: *Religia a naród. Inspiracje katolickie w myśli ruchu narodowego w Polsce współczesnej (1989–2001)*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2006.

one tej miłości, którą powinniśmy ofiarować wszystkim ludziom. Jest w tej idei gotowość do trudu i pracy na rzecz dobra wspólnego, a także pokora, żeby nie wynosić się nad inne narody⁵⁹.

Oczywiście – co trzeba zaznaczyć – o. Woroniecki i o. Bocheński podchodzą ostrożnie do idei państwa narodowego. Jako idea życia społecznego i politycznego nie powinna być ona zarówno lekceważona, jak i przeceniana i uważana za najwyższą zasadę polityczną. Jest to idea ważna i pożyteczna dla utrzymania obyczajów we wspólnocie, ale powinna być realizowana roztropnie, żeby było możliwe uniknięcie zbrodniczych tendencji i zachowań⁶⁰.

Dziś – w globalnym świecie migracji i informacji – ma to szczególne znaczenie. Jak bowiem zauważa Claudio Magris, coraz częstsze kontakty między różnymi narodami i kulturami będą się nasilać i albo nas wzbogacą, albo staną się przyczyną czystek kulturowych i religijnych separatyzmów, wrogości wobec kulturowego relatywizmu i niechęci do żyjących inaczej. Dzięki czemu zatem Europa ma być zdecydowana i otwarta zarazem, tak aby zachować swój etos, zapewniając jednocześnie wielokulturową różnorodność? Magris przekonuje, że różnice – w obyczajach, tradycjach, wartościach – mogą i muszą być przewyciężone w braterskim dialogu, w wysiłku ustalenia wspólnych ideałów i dóbr, które nie podlegają relatywizacji i negocjacom⁶¹. W moim przekonaniu, może się to dokonać tylko dzięki twórczej równowadze między zwartymi tożsamościami (nacjonalizm) a liberalnymi ideami, którą to równowagę zapewnia chrześcijańskie przykazanie miłości bliźniego.

Inspiracji do stworzenia takiego modelu szukam u o. Jacka Woronieckiego i o. Józefa Marii Bocheńskiego. Choć bowiem nacjonalizm, jako idea i postawa, wydaje się silny, naturalny i bardziej pierwotny niż demokracja liberalna, to może współgrać z nowoczesnymi ideami demokratycznymi i wolnościowymi dzięki postawie ewangelicznej miłości bliźniego, która wyznacza racje tego, co pierwsze – szacunku i miłości wobec osoby.

⁵⁹ Por. J. Woroniecki: *Katolicka etyka...*, t. 2: *Etyka szczegółowa...*, s. 126.

⁶⁰ *Idem*: *O narodzie...*, s. 65–66.

⁶¹ Por. C. Magris: *Granice dialogu...*, s. 86–88.

